



OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

5/56

Maj

1995



Celująca "siódemka"

Zakończyły się zmagania uczniów szkół podstawowych w konkursach przedmiotowych.

W kilku uczniowie Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego zakwalifikowali się do eliminacji wojewódzkich.

Byli to:

- Ania Buncler /kl.VIIIa/ - XXI Woj.Konkurs Polonistyczny
- Bogumiła Hendrysiak /kl.VIIIc/ - V Woj. Konkurs Wiedzy Technicznej
- Agnieszka Włodarczyk /kl.VIIIc/ - XXVI Woj.Konkurs Języka Rosyjskiego
- Maciej Pokojowy /kl. VII a/ - VII Woj. Konkurs Geograficzny
- Przemek Ziółkowski, Bogusia Hendrysiak, Marlena Dziedzic /uczniowie klas ósmych a,c,b/ - II Wojewódzki Konkurs Chemiczny.

Uczniowie wykazali się dużym zaangażowaniem w przygotowanie do konkursów. Na tym etapie wymagano od nich wiadomości wykraczających poza program nauczania. Nauczyciele /p. Anna Burek, p. Ewa Papierska, p. Jolanta Pokojowa, p. Jadwiga Polańska, p. Elżbieta Wojciechowska/ nie szczędzili czasu, aby pomóc dzieciom w dotarciu do odpowiednich źródeł / czasem trudnych do zdobycia/.

Maciek Pokojowy uczeń kl. VII okazał się najlepszym w Konkursie Geograficznym. Zajął II miejsce, /miał tylko o 1 punkt mniej niż zwycięzca/, uzyskał miano "laureata" a tym samym prawo do zwolnienia go z egzaminów wstępnych do wybranej przez siebie szkoły średniej. Wspaniały to wyczyn siódmoklasisty! Dodam, że Maciej to nie tylko bardzo dobry uczeń, ale także społecznik, sportowiec.

Pozostali zawodnicy zaprezentowali równie wspaniałą postawę, ale ..chyba zabrakło im szczęścia. Ani Buncler, której praca pisemna została oceniona bardzo wysoko, po etapie ustnym zabrakło 5 punktów do tytułu laureata, tyle samo Bogusi Hendrysiak, a Przemkowi Ziółkowskiemu zaledwie 3. Wiadomo jednak, że reguły są regułami i zawsze ktoś jest lepszy a ktoś gorszy /przynajmniej w punktacji/, ponieważ przygotowanie naszych dzieci było naprawdę bardzo dobre. Udział w konkursach dostarczył im z pewnością satysfakcji, ale i nowych doświadczeń.

Gratulujemy wszystkim - dla nas wszyscy są zwycięzcami. Maczkowi życzę dalszych sukcesów w VIII klasie i kolejnych konkursach.

Ósmoklasistom - Ani, Małgosi, Agnieszce, Marlenie, Bogusi, Przemkowi - powodzenia na egzaminach wstępnych, które są już tuż, tuż.

Nauczycielom życzę wytrwałości w ich pracy pedagogicznej i jak najwięcej takich uczniów jak Ci, którym ten artykuł poświęciłam.

Elżbieta Rogozińska



Z przeszłości Opatówka

i okolic



Parafia Opatówek w połowie XIX w.

cd.

Latem 1855 r. umarł dotychczasowy proboszcz parafii ksiądz Józef Kamiński. Zaistniała więc konieczność powierzenia własności kościelnej nowemu proboszczowi. W tym celu we wrześniu zebrał się dozór kościelny w składzie:

1. Ignacy Radoszewski - prezes dozoru
2. Piotr Kobyliński - dziekan Powiatu kaliskiego
3. Antoni Ojrzanowski - proboszcz parafii Kalinowa, wysunięty na proboszcza parafii Opatówek.
4. Adam Wojciechowski - członek dozoru.

Członkowie dozoru kościelnego przekazali własność parafialną w ręce księdza Ojrzanowskiego. Sporządzono protokół przekazania, w którym przedstawiono stan zabudowań podległych probostwu.

W ich skład wchodził:

a/ Kościół murowany w kształcie krzyża, przyozdobiony wokół kolumnami. Na froncie kościoła znajdowała się murowana wieża w stylu gotyckim, czterema piramidami mniejszymi zakończona, w środku zaś była piąta kolumna najwyższa, na której umieszczony był krzyż. Piramidy te pokryte były blachą. W środku kościoła znajdowało się prezbiterium, dwie kaplice boczne, zakrystia i skarbiec. Nawa kościoła posiadała podbitkę. Pod kaplicą boczną od strony północnej umieszczony był grób murowany księcia Józefa Zajączka.

b/ Dzwonnica murowana mieszcząca w sobie 3 dzwony.

c/ Cmentarz przy kościele, bardzo szczupły, który służył do odbywania procesji. Opasany był z trzech stron podwójnymi łańcuchami żelaznymi, których słupy były umocowane na podmurowaniu.

d/ Cmentarz grzebalny znajdujący się w lesie, za folwarkiem Opatówek, opalisadowany, z bramą.

e/ Kaplica murowana, kryta dachówką. W środku znajdował się jeden ołtarz do odprawiania nabożeństw, pod którym znajdowały się groby rodzinne.

f/ Plebania drewniana na podmurowaniu, z kominem murowanym. Posiadała cztery pomieszczenia mieszkalne i kuchnię. Pod nią znajdowała się piwnica sklepiąca. Cała ta budowla była w złym stanie.

g/ Plebania wikaryjska drewniana, na podmurowaniu, zewnątrz i wewnątrz wylepiona gontami. W niej znajdowały się 3 pomieszczenia mieszkalne. Cały budynek był również w złym stanie.

h/ Dom dla sług kościelnych, drewniany z murowanym kominem. W nim znajdowały się 4 pomieszczenia mieszkalne.

i/ Stajnia, wozownia, obora, sieczkarnia pod jednym dachem. Wymurowana w 1848 r. w miejsce zgorzałych zabudowań.

j/ Obora sług kościelnych wystawiona z drzewa w 1848 roku.

k/ Ogrodzenia.

Taki wygląd całego probostwa przedstawił spisujący Piotr Kobyliński.

W 1856 roku w skład parafii wchodziły:

- miasto Opatówek - Borów
- folwark Opatówek - Szulec
- Cegielnia - folwark Józefów
- Trojanów - Michałów
- Cienia - Pustkowie Topiele
- folwark Cienia - folwark Bogumiłów

Proboszcz parafii miewał często kłopoty z pobraniem podatków od niektórych właścicieli. Na przykład w roku 1858 Balcer i Jan Jaśkiewicz, gospodarze ze wsi Cienia wnieśli prośbę do Naczelnika Powiatu o zwolnienie ich z płacenia mesznego. Dowodzili, że ich gospodarstwa zmniejszyły się. Dawniej posiadali więcej ziemi. Wykazywali, iż grunty te posiadali obecnie inni gospodarze, którzy powinni wnieść meszne.

Kościół parafialny w Opatówku z mocy przywileju wydanego przez księdza Potockiego - arcybiskupa gniźnieńskiego w Łowiczu w lipca 1729 r. miał prawo pobierania dziesięcinę z folwarku Cienia w snopie. Po upływie 50 lat dziesięcina została zamieniona na ziarno - 30 korcy żyta.

cdn.

Bożena Banasiakowa



Kościół w Opatówku
z Okresu Królestwa Polskiego
przed rozbudową
XIX w.

rys. Jerzy Marciniak

Narodowa Organizacja Kobiet

cd.

Lata 1928-1929 to szczyt światowego kryzysu ekonomicznego. Skutki kryzysu odczuwają szczególnie dotkliwie kraje wyniszczone zaborami, wojnami a także zacofane lub opóźnione w rozwoju. Skutki tego kryzysu nie omijają Polski a szczególnie odczuwalne stają się na wsiach i w małych miejscowościach.

NOK w tych trudnych warunkach stara się mimo skromniejszych funduszy /coraz trudniej jest zdobywać pieniądze/ realizować nakreślone programem zadania. Biedne kobiety otrzymują opał na zimę, dzieci na gwiazdkę podarki zakupione z dobrowolnych drobnych ofiar członkiń NOK. Powiększa się zbiór biblioteczny. A że działalność oświatowa najmniej kosztuje, zwiększa się liczba odczytów.

Oto niektóre tematy: "Socjalizm i komunizm", "Sprawa zniesienia nauki religii w szkołach", "Paderewski" /p.Kononowiczowa/ "Kongres kobiecy wychowania fizycznego" i nieco lżejsze: "Jak podróżują ludzie po świecie", "O wodach i morskich dziwach" /p.Jankowa/. Bardzo interesującą pogadankę o Ziemi Świętej wygłosiła p. Essersowa, która była tam z pielgrzymką.

Organizacja stara się wszelkimi sposobami zdobywać fundusze na swą działalność programową. Od jesieni 1927 r.rocznie urządzone są kiermasze połączone z zabawą i fantową loterią,które przynoszą korzyści materialne,wychowawcze jak i moralne. Balety karnawałowe a nawet imprezy okolicznościowe w przedszkolu z udziałem dzieci występujących w jasełce, są obliczone na jakieś zyski, może drobne, ale w myśl zasady "ziarnko do ziarnka"...

Członkinie NOK podejmują wysiłki organizacji tych imprez,aby uzyskać środki na wytyczoną działalność tj. pomoc biednym, potrzebującym tej pomocy,także na wydatki związane z podnoszeniem wiedzy na działalność kształceniową - wychowawczą, na utrzymanie ochronki. Starają się, by mimo kryzysu, móc zapewnić ciągłość działalności charytatywnej i oświatowej.

W 1929 r. zostaje zlikwidowane Seminarium dla ochroniarek. Wraz z jego likwidacją ochronka traci fachową przedszkolankę - p. Walczakównę. Po wielu zabiegach,nie bez trudności udaje się zapewnić dla ochronki nową wychowawczynię p. Gorajównę. Dzieci urządzają imprezę choinkową w kinie aby coś zarobić.

W 1930 r. panna Gorajówna bierze udział w obchodach /skromnych/ 10-lecia istnienia NOK w Kaliszu,

uczestniczy też w zjeździe organizacji w Łodzi,zaś p. Schlösserowa - przewodnicząca pokrywając sama koszty uczestnictwa i przejazdu bierze udział w zjeździe w Warszawie,którego tematem były problemy bezrobocia w kraju. P.Gorajówna z ramienia organizacji nawiązała kontakt i prowadziła korespondencję z rodaczkami na obczyźnie.

Wypada przytoczyć kilka przykładów źródeł z jakich organizacja zapewnia sobie fundusze.Np. akcje banku w 1929 r. przynoszą 23,75 zł dochodu. "Jajko" Wielkanocne urządzone w /1930 r./ przez ochronkę daje 20 zł. Bal, majówka z atrakcjami /fantowa loteria/, doroczny kiermasz, oto źródła dochodów NOK.

Mimo kłopotów finansowych i innych,życie i praca w organizacji toczy się zgodnie z programem.NOK utrzymuje ochronkę,powiększa bibliotekę,pomaga biednym...

W Opatówku powstał Tymczasowy Komitet niesienia pomocy biednym. W organizacji zawsze istniała sekcja pomocy biednym, mimo to, p.Schlösserowa ofiarowała na rzecz tego Komitetu 100 kg mąki. W ten sposób,w trudnym kryzysowym okresie wspólnymi siłami, starano się łagodzić niedostatki życia.

cdn.

Danuta Nowakowska



Alfons Bronisław Jaskułowski

W ramach niniejszego cyklu prezentowaliśmy dotychczas te osoby, których związek z Opatówkiem i okolicą był zauważalny przez większość miejscowego społeczeństwa.

Dzisiaj pragnę przedstawić naszym czytelnikom postać, którą pamięta już niewielu, a która w dziejach Opatówka na określone miejsce i rolę z pewnością zasługuje.



Myślę oczywiście o p. Alfonsie Bronisławie Jaskułowskim. Mnie sylwetka pana Jaskułowskiego kojarzy się jednoznacznie z tym, co kilkadziesiąt lat temu zapamiętałem jako mały chłopiec.

Był rok 1944, ostatni rok okupacji hitlerowskiej. Ojciec mój, uznając chyba, iż dla nas dzieci nadszedł już czas, w którym należy rozpocząć wstępną naukę czytania i pisania, zabrał mnie pewnego dnia do domu p. Jaskułowskiego.

W przyziemiu budynku, w którym mieszkał, obok starszego Pana w czarnym płaszczu, zapamiętałem stopy różnych książek zalegających stoły, ławki, półki.

Przyniesione do domu książki, odpowiadające wielkością liter i wewnętrzną szatą jakby dzisiejszym elementarzom, stały się odtąd nie tylko przedmiotem określonych zabaw, ale także przedmiotem nowego zainteresowania i ciekawości.

Zacząłem się po prostu uczyć poznawać litery, sylaby, słowa.

I choć właściwą naukę zaczynaliśmy kilka miesięcy później, już po wyzwoleniu, w prawdziwej szkole w budynku nad dzisiejszą apteką, atmosferę pierwszego kontaktu z książką od pana Jaskułowskiego, pod okiem ojca, pamiętam do dzisiaj.

Ze wspomnień p. Józefa Pilińskiego, które przekaza-

zał naszemu Towarzystwu, dowiadujemy się, że pan Jaskułowski żył w Opatówku w latach 1861-1947. Jest to jednak, jak się okazuje, data nie odpowiadająca faktom, które ustaliłem w Urzędzie Stanu Cywilnego w Opatówku.

Urodził się on bowiem nie w roku 1861, a w 1871 w Łęczycy w dniu 6 lipca. Również data jego śmierci, podana zarówno przez p. Pilińskiego /1947 r./ jak i zamieszczona na tablicy nagrobkowej /1954 r./ różni się od tej, którą zarejestrowano w aktach Urzędu Stanu Cywilnego w Opatówku. Rozbieżna jest także pisownia jego nazwiska. W obu wyżej podanych przypadkach nazwisko Jego brzmi: Jaskłowski, gdy tymczasem w aktach Urzędu Stanu Cywilnego brzmi ono Jaskułowski.

Kim zatem był A.B. Jaskułowski? Był przede wszystkim nauczycielem. W pewnym okresie swego życia pełnił także obowiązki kierownika szkoły katolickiej. Zajęcia w szkole Alfonsa Jaskułowskiego w sposób zasadniczy różniły się od zajęć z jakimi spotykamy się w szkołach obecnych.

Z uwagi na duży odsetek młodzieży wiejskiej uczęszczającej wówczas do szkoły, zajęcia te odbywały się przede wszystkim w okresach: późnojesiennym, zimowym i wczesnowiosennym. W tych okresach szkoła była bardzo przepełniona, w przeciwieństwie do okresów letnich, kiedy to świeciła ona prawie pustkami. Bywało, iż w okresie zimowym w jednej dużej klasie przebywało jednocześnie około 70 uczniów. Obok tej izby znajdował się tzw. "pokoik", w którym nie tylko uczyła się młodzież starsza, ale także z upoważnienia nauczyciela - nauczała ona uczniów młodszych.

W szkole Alfonsa Jaskułowskiego panowała twarda dyscyplina, wymuszana bardzo często prawem pięści i kija.

Do roku 1905 naukę w szkole prowadzono w języku rosyjskim, potem również w języku polskim.

Pod koniec XIX w. Alfons Jaskułowski czynnie uczestniczył na terenie Opatówka w organizacji ruchu spółdzielczego oraz strażackiego.

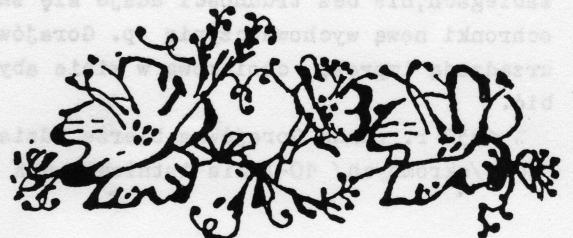
Aktywną działalność zawodową jak i społeczną zakończył na początku lat dwudziestych obecnego wieku z chwilą przejścia na emeryturę.

W wieku 75 lat zawarł związek małżeński ze swoją gospodynią - p. Jadwigą Sadowską. Sześć dni po zawarciu tego związku - 27 marca 1946 roku - żona zmarła.

Alfons Bronisław Jaskułowski przeżył 84 lata. Umarł w Opatówku w dniu 8 lipca 1955 roku.

Miejscem jego spoczynku i jego żony Jadwigi jest grobowiec rodzinny Gillerów na miejscowym cmentarzu.

Stanisław Kuś



URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ KWIECIEŃ

urodzenia



Marzec

Dybioch Anna Justyna	Szulec
Pasternak Karolina Anna	Frankowizna
Jach Karolina	Szała
Pawlak Michał	Tłokinia Koś.
Pawlak Paulina	Tłokinia Koś.
Pietrzak Katarzyna Justyna	Frankowizna
Wypych Kamil Stanisław	Tłokinia Koś.

Kwiecień

Mariańska Agnieszka	Opatówek
Chudaś Weronika	Janików
Marczak Robert	Sierzchów
Bączkiewicz Bartosz Damian	Opatówek
Gruszka Marta Aleksandra	Tłokinia Mała
Kajdanek Monika Magdalena	Opatówek
Szymczak Sebastian	Sierzchów
Perskawiec Przemysław	Warszew
Rezler Robert Piotr	Cienia Folwark
Suchorzewski Marek	Tłokinia Koś.



śluby

Anyszevska Elżbieta Katarzyna
Rychlewski Dariusz

Mania Wanda
Szewczyk Sylwester

Zimna Joanna
Olszewski Leszek

Dąbrowska Aneta Dorota
Szcześniak Sławomir Stanisław

Karolak Ewa
Hofman Dominik Józef

Śnieguła Renata Stanisława
Banaszek Jacek Józef

Grzybek Barbara
Maik Robert Józef

zgony



Jakóbczak Stanisława	Opatówek	75 lat
Zimny Piotr	Tłokinia Wielka	49 lat
Krupiński Radomir	Janików	83 lata
Nejman Irena	Opatówek	76 lat
Przyłęcka Antonina	Rajsko	91 lat
Cieślak Marianna	Tłokinia Koś.	85 lat
Matysiak Marianna	Chełmce	90 lat
Jaśkiewicz Leon	Michałów III	78 lat
Dębiński Kazimierz	Porwity	42 lata
Ignaczak Józef	Michałów II	84 lata
Przyjazny Antoni	Cienia III	81 lat
Bieniaszek Janina	Warszew	89 lat
Banach Marianna	Tłokinia Nowa	67 lat
Gołembiewska Janina	Opatówek	79 lat

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU W OPATÓWKU



STRUKTURA SZKŁA HENRYKA ALBINA TOMASZEWSKIEGO

maj-czerwiec
1995

ZWIĄZEK STRZELECKI

Związek Strzelecki powstał w roku 1919 z inicjatywy Emila Kunerta. Pierwszym komendantem został jego założyciel, prezesem Stefan Cichy a gospodarzem Teofil Melka. Związek w tym czasie liczył 34 osoby. Powstała przy nim organizacja młodzieżowa, ukształtowana na wzór Orłąt Lwowskich i tak też została nazwana.

Siedziba Związku znajdowała się przy Placu Wolności nr 4 w podwórzu. Był to barak, w którym mieściło się około 60-70 osób. Pomieszczenie było stare, rozpadające się i nie nadające się do należytego zagospodarowania.

Czym się zajmowali organizatorzy? Z młodzieżą starszą już od 16 roku życia prowadzono ćwiczenia czyli musztrę wojskową i uczono obchodzenia się z bronią. Ćwiczenia odbywały się na strzelnicy oraz na przyległym placu. W tym miejscu znajduje się dziś boisko sportowe. Przygotowywano młodzież do służby w wojsku.

W roku 1921 wrócił z wojska Piotr Szadkowski. Ze względu na rezygnację Emila Kunerta z funkcji Komendanta Związku na zebraniu wybrano na jego miejsce Piotra Szadkowskiego. Zastępcą został Remigiusz Rogoziński, prezesem Stefan Cichy. Pan Piotr zabrał się do pracy na odcinku organizacyjnym i kulturalnym. Urządzał zebrania z przedstawicielami Wojska Polskiego, którzy występowali z odczytami na tematy wojskowe. W ramach organizacji Związek w roku 1923 załatwił świetlicę w dawnym seminarium nauczycielskim /w pomieszczeniu, gdzie dziś znajduje się apteka/. Wejście było od strony ulicy Kościelnej i z korytarza na Plac Wolności.

W roku 1924 z jego inicjatywy zakupiono instrumenty dęte i zorganizowano zespół muzyków. Ponieważ nie było pieniędzy w kasie Związku, zawarto umowę z panami Rogozińskim i Jaskułą. Była ona dla Związku niekorzystna, gdyż pieniądze przeliczone zostały na wartość dolara. W 1924 r. wartość dolara wynosiła 2 zł 10 gr, a w roku 1927 spłata ostatniej raty nastąpiła wg kursu 5 zł 20 gr za jeden dolar.

W roku 1925 pod dowództwem pana Piotra postanowiono zafundować dla Związku sztandar. Wykonanie sztandaru zlecono pannom Maciołkównom, które z powierzonych materiału zrobiły to w czynie społecznym nie biorąc za pracę żadnego wynagrodzenia. Nakład pracy był bardzo duży ze względu na ręczny haft. Na sztandarze widniał napis: "Związek Strzelecki w Opatówku". "Ku Chwale Ojczyzny". Na drugiej stronie sztandaru znajdował się orzeł biały i słowa: "Bóg, Honor i Ojczyzna". Orzeł był bez korony, uważano, że w Polsce nie ma króla, więc po co korona.

Następnie zwrócono się do księdza doktora prałata Marczewskiego, który jednak odmówił poświęcenia sztandaru. Przygotowana uroczystość nie została odwołana. Sztandar został poświęcony przez księdza Franciszkanów w Kaliszu. W dniu tym odbył się przemarsz z już poświęconym sztandarem, na który czekała cała świta, organizacje społeczne i zaproszeni goście. Wymarsz nastąpił z koszar ulicą Kościelną do świetlicy Związku, gdzie odbyła się uroczystość wbijania pamiątkowych gwoździ i ogólna zabawa. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele 29 p.p. Strzelców Kaniowskich w Kaliszu. W skład delegacji weszli:

pułkownik, ksiądz kapelan, wielu oficerów i szeregowych żołnierzy.

Sztandar został poświęcony, uroczystość się odbyła, ale problemy pozostały.

W dwa miesiące później w listopadzie 1926 roku pan Piotr Szadkowski wybrał się do fryzjera pana Teofila Melki. Właśnie siedział na pół ogolony w fotelu, a tu wchodzi Żandarmeria Wojskowa z jednostki Halerczyków, stacjonujących w Toruniu z nakazem aresztowania pana Piotra i zabrania sztandaru. Dowódcą był major, towarzyszyło mu dwóch podoficerów. Major rozkazał panu Piotrowi zabierać się, ale na słowa pana Melki, że musi dokończyć golenie zgodził się. Przystąpił też na prośbę pana Piotra, żeby iść z nim do domu, aby mógł przebrać się, bo było zimno. Pan Piotr ubrał się w mundur wyjściowy z wszystkimi odznaczeniami, z orderem *Virtuti Militari*. Następnie zaszalutował i powiedział: Panie majorze, jestem gotów, możemy iść. Po kontroli legitymacji i ważności nadania tak ważnych odznaczeń, jakie pan Piotr otrzymał za waleczność i odwagę, major pomyślał i powiedział: "Jest pan wolny, a ja bardzo pana przepraszam za nieporozumienie, jakie zaszło". Następnie odsalutował, wyszedł z mieszkania i odjechał. Odznaczenie uratowało Piotra Szadkowskiego od aresztowania i zabrania sztandaru. W tym samym czasie pan Teofil Melka był gospodarzem Związku. Pobiegł do świetlicy i ukrył sztandar, choć nie było to już konieczne. Kto doniósł na pana Piotra, pozostało tajemnicą. Mimo trudności i kłopotów ze zdrowiem, które stracił w czasie służby wojskowej, pracował społecznie. Niejednokrotnie pensję, którą otrzymywał za odznaczenia, przekazywał na pomoc uboższym.

W roku 1926 po długich cierpieniach zmarł Piotr Szadkowski. W uroczystościach pogrzebowych wzięły udział liczne delegacje z 29 p.p. Strzelców Kaniowskich na czele z pułkownikiem w asyście oficerów oraz księdzem kapelanem, który celebrował mszę św. w kościele parafialnym w Opatówku.

Ksiądz miejscowej parafii nie brał udziału w pogrzebie. Ciało zmarłego odprowadziły na cmentarz liczne delegacje wojskowe, organizacje Związku Strzeleckiego w innych miejscowości, straży pożarnych z terenu gminy, organizacje młodzieżowe w tym katolickie. Były tłumy ludzi, orkiestra mieszana: wojskowa, strzelecka i strażacka.



Przy grobie przemawiali:

jako pierwszy ksiądz kapelan, następnie pułkownik, po nim przedstawiciel Związku Strzeleckiego z Kalisza i inni.

Żegnano z wielkim smutkiem, żalem bohatera z pola bitwy o wolną Ojczyznę i niepodległą Polskę. Na zakończenie orkiestra odegrała marsz żałobny. Ale problem między księdzem prałatem w parafii pozostał nadal z przyczyn do dziś nie wyjaśnionych.

W roku 1927 wybrano nowego komendanta, którym został Stefan Śmietański, na zastępcę powołano Józefa Tomczaka, prezesem Związku został nadal Stefan Cichy, gospodarzem i skarbnikiem Bronisław Andrzejewski. W tym składzie prowadzono dalej działalność, to jest przygotowanie młodzieży do służby w wojsku.

11 listopada 1929 r. - święto Niepodległości Polski było obchodzone bardzo uroczystie z wielką troskliwością. Zebrały się wszystkie organizacje społeczno-polityczne, dzieci ze szkoły i szerokie grono społeczeństwa. Wszyscy udali się na ceremonię mszy świętej w kościele parafialnym w celu uczczenia Niepodległości Polski. W czasie gdy do kościoła wchodziły wszystkie delegacje ze sztandarami poczet sztandarowy Związku nie został wpuszczony przez Księdza Prałata.

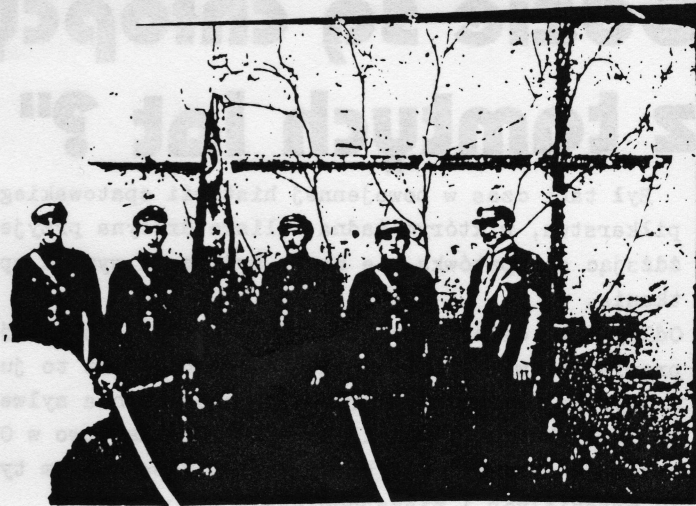
To wydarzenie budziło wiele kontrowersji i wywołało niezadowolenie miejscowej społeczności. Poczet sztandarowy Związku Strzeleckiego zaczekał do zakończenia mszy przy bramie wejściowej do Kościoła a później dołączył do innych organizacji, które przeszły na rynek. Tam z okna budynku straży pożarnej przemawiali przedstawiciele organizacji, także Związku Strzeleckiego.

Do 1932 r. Związek nie brał udziału ze sztandarem w uroczystościach kościelnych. Dopiero w 1933 roku nastąpiło pojednanie.

W latach 1933-38 Związek tracił popularność. Panowało bezrobocie, młodzi ludzie wyjeżdżali w poszukiwaniu pracy, niektórzy wracali, ale zaangażowanie do prac społecznych było niewielkie. Jego działalność zakończył wybuch wojny.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o sztandarze Związkowym. Po rozpoczęciu wojny, prezes Stefan Cichy nie wiedział, co z nim zrobić. Postanowiono go zakopać. Po wyzwoleniu w 1946 r. sztandar odkopano w tajemnicy. Wiadomo było, że odbudowa Związku jest niemożliwa. Postanowiono więc sztandar popruć w celu odzyskania surowca w postaci pozłaczanych i posrebrzanych nici. Okazało się, że sztandar uległ kompletnemu zniszczeniu i nadawał się tylko do spalania. Wiadomości te uważam za wiarygodne. Czerpałem je z rozmów przeprowadzonych ze Stefanem Cichym, Kazimierzem Galewiczem i Bronisławem Andrzejewskim.

Jan Pogorzelec



Członkowie Związku Strzeleckiego w Opatówku

"Gdzie są chłopcy z tamtych lat?"

Był taki czas w powojennej historii opatowskiego piłkarstwa, w którym żadna kaliska drużyna przyjeżdżając do Opatówka nie mogła być pewna wyniku spotkania.

Odległe to dzieje i od dnia dzisiejszego dzieli je prawie pół wieku. Może dlatego właśnie jest to już najwyższy czas, aby uchronić od zapomnienia sylwetki ludzi, którzy tworzyli powojenne piłkarstwo w Opatówku, dostarczając sobie i jego mieszkańcom tytułu wspaniałych i niezapomnianych wzruszeń.

Nie trzeba dużej wyobraźni, żeby stojąc dzisiaj na zarosniętym trawą podwórku Babci Kocembowej, przy chylącej się ku ziemi chałupce, rozwalającej się stodole i prawie niewidocznej już studni, przypomnieć sobie, czym było to miejsce dla wielu roczników opatowskich piłkarzy.

To na tym podwórku, w tej stodole, będącej wówczas szatnią i przy tej studni krzatali się piłkarze przed meczem, podczas przerwy i po meczu. Wśród nich uwijała się sędziwa już wtedy p. Kocembowa, "matkując" opatowskim zawodnikom.

Z rówieśnikami mojego pokolenia "wisieliśmy" na płocie oddzielającym podwórko od boiska i pełni zachwytu podglądaliśmy zmęczonych, umorusanych i spoconych, ale wesołych i uśmiechniętych piłkarzy. Towarzyszył im przez lata, ostrzyżony na krótkiego "języka" p. Antoni Zieliński - ówczesny prezes LZS wraz z nieodłącznym gospodarzem klubu p. Mieczysławem Brodziakiem.

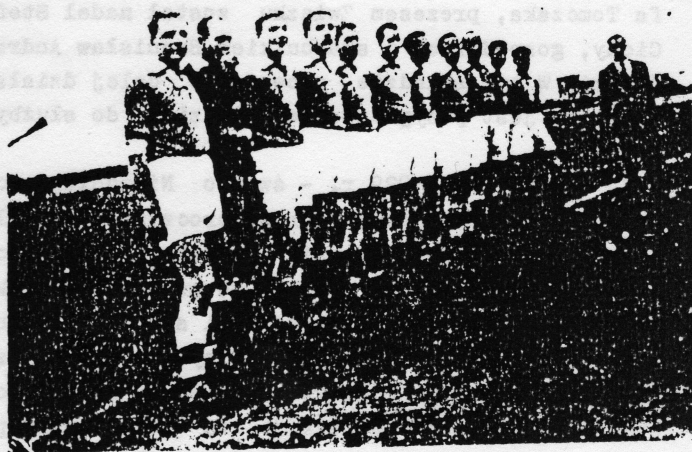
Dla nas jednak najważniejsi byli piłkarze. Pamiętam wśród tych najstarszych: Władysława Michalskiego, Stanisława Kocembę, Stefana Skibę, Włodzimierza Orłowskiego, Stanisława Szmytę, Bigdowskiego, Marcza, Antoniego Szymańskiego, Stanisława Stankiewicza Czesława Kocembę i Nowackiego.



Stoją od lewej: Antoni Szymański, Tadeusz Skiba, Józef Bigdowski, Władysław Michalski, Stanisław Kocemba, niżej: Włodzimierz Orłowski, Bronisław Nowacki, Stanisław Stankiewicz, Stanisław Szmyt.

Potem na boisku królowało już młodsze pokolenie: filar obrony Franciszek Fibinger, który większość spotkań kończył boso, co wcale nie przeszkadzało mu silnym strzałem spod własnej bramki zaskoczyć bramkarza przeciwnika. Sylwester Pilas i Eugeniusz Sieradzki - zawodnicy, z którymi bezpośrednio starcie na boisku nie należało do przyjemności.

Masywnie zbudowani: Henryk Kocemba, Jan Tylczyński, Stanisław Aleksandrzak /późniejszy wieloletni opiekun LZS-u/ i Rafał Żarnecki.



Stoją od lewej: Tadeusz Kawala, Jan Gunera, Henryk Kocemba, Jan Tylczyński, Jerzy Nowicki, Franciszek Fibinger, Stanisław Orłowski, Stanisław Powolny, Eugeniusz Sieradzki

Grali w tym czasie również: Sylwester Szymański, Mieczysław Klimczak, Antoni Kocemba, Kazimierz Wróblewski, Stanisław Powolny /Leon/, Włodzimierz Koliński, Mieczysław Sztrajt, Stanisław Maciołek, Jan Olejnik i Tadeusz Perskawiec /Lolek/, któremu zawsze towarzyszyła najpierw narzeczona, później żona, zawsze uśmiechnięta, dziewczyna o najzgrabniejszych wówczas nogach w Opatówku - Marysia Szepówna.

Każdy mecz to było wielkie święto i tłumy "waliły" na Zawodzie kibicować swoim ulubieńcom. Zaprzeczyłbym prawdzie, gdybym napisał, że zachowanie kibiców było bez zarzutu. Zdarzały się różne drobne nieporozumienia. Zawsze, gdy przegrywaliśmy, "oczywiście" winien był sędzia i kierowano pod jego adresem wiązanek, które i dziś można usłyszeć. Dochodziło też do poważnych awantur z udziałem kibiców obu drużyn.

Pamiętam taki mecz z Koźminkiem lub Liskowem, gdzie "prano" kto się nawinął, a dostał nawet parasolem Bogu ducha winien kierowca ciężarówki, która przywiózła zawodników. Podobno był to odwet za lanie, jakie dostaliśmy podczas meczu wyjazdowego.

Pełni podziwu dla naszych starszych kolegów staraliśmy się trzymać jak najbliżej piłkarskich gwiazdorów. Pamiętam, jak kiedyś T. Kawala zawiesił mi na szyi związane sznurowadłami, pachnące pastą buty piłkarskie i powiedział: "Romciu ponieś mi moje korki". Czuję się wyróżniony i krok za p. Tadeu-

szem taszczyłem te buty z rynku aż na boisko, podglądając ukradkiem, czy aby wszyscy moi koledzy to widzą. Takie to były czasy, taka fascynacja piłką i taki sportowy klimat tamtych dni.

Mijały lata i do opatowskiej kadry zaczęły wchodzić nowe roczniki. To byli moi rówieśnicy i o 3-4 lata starsi koledzy. Wszyscy krótko po wojnie zaczęliśmy piłkarską edukację grając najpierw szmacianą piłką, a później na "pańskim" /parę hektarów koniczyny w okolicach dzisiejszej ulicy Kasprzaka/ piłką "dwułatówką", którą przywiózł z Niemiec /gdzie był wywieziony na przymusowe roboty/ p. Michalski dla swoich synów. Piłka ta była mniejsza od tej, jaką grali dorośli na boisku. Graliśmy również w stodołach - plac między ul. św. Jana i Piaskową i oczywiście na ślicznie położonym boisku w parku, tam gdzie dziś znajduje się Zespół Szkół Rolniczych.

Grali wtedy w reprezentacji: drobnej postury, ale dysponujący silnym strzałem Bogdan Szpak, drybler nad dryblerami Rysiek Kliber, grający niezwykle ostro Wiesiek Brus, bramkarz Zdzisiek Foltyński, zacięty w grze Leszek Kordas i jak wyrzeźbiony przez Fidiasza Zbyszek Lutosławski /uprawiał zresztą wszystkie możliwe dyscypliny sportowe i we wszystkich był doskonały/. Grali również Tolek Stępniewski, Leszek Gadzinowski, Tadek Łosiak, Zygmunt Lintner, Stasiak Rogoziński, bracia Stanisław i Józef Kusio-wie, Janek Łuczak, Włodek Nowicki, Ciesiek Jędrusiak, Stefan Kurzyński /Dzidzia/, Gierek Szmaja /Szneku/ Broniek Żarnecki, Mietek Banach, Zenek Cieplucha, Antek Melka, Zbyszek Stasiak, Tadek Szymczak i inni, których nazwisk już nie pamiętam.

Stopniowo do gry byli dopuszczani piłkarze młodszych roczników: przez lata "trzymający" bramkę Kaziek Walczak, Reniek Kudaś /Nanyś/, Zdzichu Tomczak /Kraczucha/, Gierek Śledź, Elek Michalski, Zbyszek Karolewski, wlecznie kiwający się Zygmunt Pracowity /Pakulin/, Włodek Bieniaszek, a i mnie udało się parę razy reprezentować Opatówek.

Gra w drużynie była wyróżnieniem i jedyną nagrodą /jeżeli się dobrze grało/ były oklaski, napoje orzeźwiający zastępowała zimna jak lód woda ze studni Babci Kocembowej, a autokary - kryta brezentem ciężarówka. Bywało, że drużyna musiała jechać na rowerach.

O wynikach trudno pisać, wiem tylko, że kiedyś drużyna zdobyła puchar, który do dziś znajduje się w prywatnych rękach.

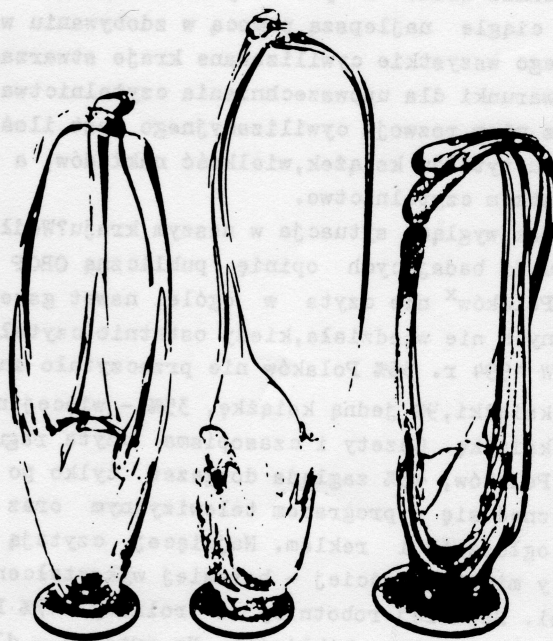
Spośród blisko sześćdziesięciu wymienionych piłkarzy, prawie jedna trzecia już nie żyje. Zdaję sobie sprawę, że mogłem pominąć kogoś z piłkarzy, mimo że wspierali mnie w tym wspomnieniowym maratonie moi koledzy: Stanisław Powolny, Zygmunt Marszał i Krzysiu Zieliński - syn ówczesnego szefa opatowskiego LZS-u. Przed laty na Krzysiu wołaliśmy "pieczętka", bo podobno jako kilkuletni brzdąc bawiąc się klockami, wrzucił do pieca pieczętkę LZS-u.

Wspomnienia te poświęcam tym wszystkim, których nie ma już wśród nas i nie mogą już w gronie przyjaciół i kolegów wrócić wspomnieniami na zieloną murawę boiska na "Dziwcy".

Romuald Rogoziński

Zdjęcia otrzymaliśmy z prywatnej kolekcji od panów: Eligiusza Michalskiego - zdjęcie pierwsze, Stanisława Powolnego - zdjęcie drugie

MUZEUM HISTORII PRZEMYSŁU W OPATÓWKU



STRUKTURA SZKŁA HENRYKA ALBINA TOMASZEWSKIEGO

maj-czerwiec
1995

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Magdalena Krytkowska, Jan Kowalkiewicz, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki, Jadwiga Warszewska.

Współpraca: Dariusz Żywiołowski

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Druk: A.W. Holding Błaszki

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna

Biblioteki i czytelnictwo

Od wielu lat maj jest w naszym kraju miesiącem książki. Jeszcze nie tak dawno miłośnicy książek czekali na majowe kiermasze, na których można było "dostać" poszukiwane tytuły, spotkać ulubionych pisarzy i zdobyć autografy.

Dziś mniej jest kiermaszy książek i nie cieszą się takim powodzeniem, bo książki można kupować bez trudności w licznych, lepiej niż dawniej zaopatrzonych księgarniach i tylko wysokie ich ceny mogą stanowić przeszkodę w zakupie.

Pomimo pojawienia się i upowszechnienia nowych środków przekazu, słowo pisane pozostaje najważniejszym nośnikiem informacji i jest doskonałą formą wyrażania uczuć i przekazywania wrażeń. Książka jest ciągle najlepszą pomocą w zdobywaniu wiedzy. Dlatego wszystkie cywilizowane kraje stwarzają dobre warunki dla upowszechnienia czytelnictwa, a jedną z miar rozwoju cywilizacyjnego jest ilość wydanych tytułów książek, wielkość nakładów, a przede wszystkim czytelnictwo.

A jak wygląda sytuacja w naszym kraju? Według instytucji badających opinię publiczną OBOP i CBOS 19% Polaków^x nie czyta w ogóle, nawet gazet. 1/3 badanych nie wiedziała, kiedy ostatnio czytała książkę. W 1994 r. 56% Polaków nie przeczytało ani jednej książki, 9% jedną książkę, 35% - więcej niż jedną książkę. Gazety i czasopisma czyta regularnie 36% Polaków, 45% zagląda do gazet tylko po to, by zapoznać się z programem telewizyjnym oraz treścią ogłoszeń i reklam. Najwięcej czytają mieszkańcy miast, częściej - bardziej wykształceni i bogatsi. Najmniej robotnicy i rolnicy. 17% Polaków korzysta z usług bibliotek. Na pytanie - dlaczego czytają? - 65% czytających odpowiedziało, że dla własnych zainteresowań, 2% uważało czytanie za atrybut człowieka kulturalnego. 12% stwierdziło, że czyta z nudów, a 4% dla rozrywki.

Powyzsze informacje są bardzo niepokojące. Świadczą o istnieniu w naszym kraju wtórnego analfabetyzmu.

W naszej gminie sieć biblioteczna /Gminna Biblioteka Publiczna w Opatówku, Filie biblioteczne w Rajsku i w Tłokini Wielkiej oraz punkty biblioteczne w Sierzchowie, Michałowie I, Cieni II i w Przedszkolu w Opatówku/ obsługiwały w 1994 r. - 1986 czytelników, co stanowi 19,9% mieszkańców naszej gminy. 70% czytelników stanowią dzieci i młodzież. Do końca 1994 r. biblioteki zgromadziły 35.900 książek.

W ubiegłym roku zakupiono 1.200 książek, a 300 biblioteki otrzymały w formie darów od czytelników i instytucji. Potrzeby czytelnicze są jednak większe. Czytelnicy najczęściej pytają o nowości. Pomimo ciągłego powiększania księgozbioru lektur szkolnych, biblioteki nie są w stanie zapewnić potrzebnych książek wszystkim zgłaszającym się uczniom.

Coraz mniej kupujemy książek do naszych domów, dlatego wielu czytelników zapisuje się do biblioteki tylko po to, by wypożyczyć potrzebną lekturę. Jest to szczególnie widoczne w bibliotece w Opatówku, gdzie wzrost ilości młodych czytelników nie pociąga za sobą odpowiedniego wzrostu wypożyczeń literatury dziecięcej i młodzieżowej.

Jako biblioteki gminne nie gromadzimy literatury fachowej i naukowej, natomiast staramy się powiększać księgozbiór literatury popularno-naukowej.

Jednocześnie biblioteki prowadzą selekcję książek. W najbliższym czasie planowana jest duża selekcja książek zniszczonych, zdezaktualizowanych i nieprzystających w naszych bibliotekach. Część tych ostatnich będziemy próbowali sprzedać, by za uzyskane środki zakupić poszukiwane nowości i lektury.

Biblioteka w Opatówku posiada także prasę. Prenumerujemy "Rzeczpospolitą", "Ziemię Kaliską", "Zwierzaki", "Kwaka" i 2 czasopisma fachowe dla bibliotekarzy. Od wydawnictwa "Prószyński i S-ka" otrzymujemy bezpłatnie "Wiedzę i Życie" i "Świat Nauki" - czasopisma bardzo ciekawe, zawierające artykuły o najnowszych osiągnięciach nauki, które są uzupełnieniem księgozbioru popularno-naukowego naszej biblioteki. Posiadamy także wszystkie egzemplarze "Opatowianina" i "Wiadomości Gminnych". Niestety wykorzystanie prasy w naszej bibliotece jest niewielkie. Prasa jest droga, dlatego prenumerujemy tylko tytuły najpotrzebniejsze. Posiadamy także nagrania magnetofonowe książek dla osób niedowidzących.

W ubiegłym roku nasze biblioteki wypożyczyły 39 tysięcy książek. Największą popularnością wśród czytelników dorosłych cieszyły się romanse i książki sensacyjne. Młodzież chętnie czytała książki Małgorzaty Musierowicz, Joanny Chmielewskiej, Marii Ziolkowskiej, Zbigniewa Nienackiego, Alfreda Szklarskiego, Karola Maya - książki mówiące o życiu młodzieży oraz przygodowe. Dzieci najczęściej sięgają po książki Astrid Lindgren, Jana Brzechwy, Juliana Tuwima i kolorowe, starannie wydane książki dla najmłodszych. Wszyscy czytelnicy najchętniej wypożyczają książki łatwe.

Rośnie zainteresowanie literaturą popularno-naukową, co jest zjawiskiem pozytywnym. Niestety spada czytelnictwo klasyki i literatury trudnej w odbiorze.

Biblioteki naszej gminy należą do najlepszych w województwie kaliskim. Świadczą o tym wskaźniki opracowywane przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Kaliszu takie jak: wielkość zakupów książek, ilość czytelników i wypożyczeń na 100 mieszkańców.

Liczba czytelników przypadających na jednego bibliotekarza jest duża. Dlatego bibliotekarze mają pełne ręce pracy, tym bardziej, że od kilku lat sami kupują i opracowują nowości książkowe.

Uważam, że nie można mieć jednak powodów do pełnej satysfakcji. Zgromadzony przez nas księgozbiór mógłby służyć znacznie większej ilości czytelników. Staramy się zachęcić wszystkich, zwłaszcza

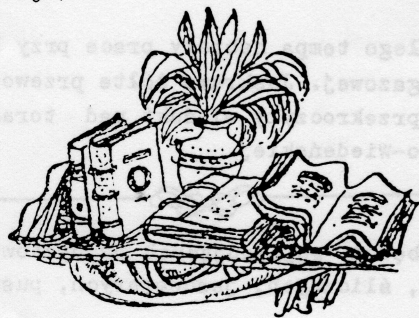
dzieci do odwiedzania bibliotek. W tym celu współpracujemy z przedszkolem i szkołami. Zainteresowanie książką nabywa się w dzieciństwie. Również rodzice, którzy czytają, dbają o to, by ich dzieci miały kontakt z książką. Dzieci przyprowdzone przez rodziców do biblioteki w wieku przedszkolnym pozostają na ogół naszymi czytelnikami. Niestety zdarzają się paradoksalne sytuacje, gdy rodzice zabraniają dzieciom zapisania się do biblioteki, ponieważ dzieci słabo czytają. Skutecznie konkuruje z książką telewizja i wideo, gdyż oglądanie nie wymaga tak dużego wysiłku umysłowego i wyobraźni, jak czytanie.

Żyjemy w czasach, w których na pewno znacznie się liczyć wiedza, wykształcenie i fachowość. Ich osiągnięcie jest niemożliwe bez książki. Zachęcamy więc wszystkich do odwiedzania bibliotek.

Nas, bibliotekarzy, cieszy każdy dzień, w którym zapisali się nowi czytelnicy i w którym wypożyczyliśmy dużo książek. Zawsze staraliśmy się i będziemy się starali w miarę naszych możliwości i wiedzy służyć pomocą czytelnikom.

Jadwiga Bunclerowa

x/ - powyżej 7 lat.



Wiadomości strażackie

W dniu 14 maja z okazji święta majowego Dnia Strażaka i Tygodnia Ochrony Przeciwpożarowej nastąpiło uroczyste otwarcie Domu Strażaka budowanego w trudnych warunkach w czynie społecznym w okresie 15 lat. Obiekt wzniesiony rękoma strażaków i społeczeństwa wsi Chełmce, jest pięknym funkcjonalnym domem, w którym mieszczą się trzy garaże, duża sala widowiskowa, salka na izbę pamięci strażactwa, zaplecze kuchenne-magazynowe, biura i sanitariaty. Budynek w 2/3 powierzchni jest podpiwniczony i może służyć do różnych celów gospodarczych.

Pomimo zimna i deszczu - w uroczystości udział wzięły władze państwowe, samorządowe i przedstawiciele pożarnictwa wszystkich szczebli, z licznymi delegacjami Ochotniczych Straży Pożarnych z m. Kalisza, gminy Godziesze i gminy Opatówek, młodzież i społeczeństwo wsi Chełmce.

Wśród zaproszonych gości obecnością zaszczytliwi: Józef Gruszka - poseł na Sejm RP, prezes ZWPSL, st. bryg. Jan Cała - przedstawiciel Komendanta Głównego

OSP, st. bryg. Zygmunt Leszczyński - prezes Zarządu Woj. OSP, mł. bryg. Ryszard Frątczak - Komendant Wojewódzki PSP, mgr Stefan Kobierski - przewodniczący Rady Gminy, mgr inż. Czesław Jaśkiewicz - Wójt Gminy, inż. Tomasz Rogoziński - Sekretarz Urzędu Gminy.

Na uroczyste otwarcie złożyły się: przemarsz jednostek OSP z pocztami sztandarowymi od starej strażnicy do nowego Domu Strażaka; raport naczelnika straży Dha Józefa Maślaka o gotowości straży do rozpoczęcia uroczystości; uroczyste wciągnięcie flagi państwowej na maszt przy dźwiękach hymnu państwowego; raport okolicznościowy o historii 80-letniej działalności straży i budowie nowego Domu Strażaka, który wygłoszony został przez Dha Stanisława Bąkowskiego - sekretarza Zarządu OSP; wręczenie odznaczeń i dyplomów przyznanych przez Prezydium Zarządu Głównego Związku OSP 38 strażakom zasłużonym w budowie Domu Strażaka i w pracy na rzecz ochrony przeciwpożarowej, które zostały uroczystie wręczone przez st. bryg. Jana Cała, st. bryg. Zygmunta Leszczyńskiego, mł. bryg. Ryszarda Frątczaka.

Punktem kulminacyjnym było poświęcenie i otwarcie Domu Strażaka. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Józef Kwiatkowski, a przecięcia wstęgi i otwarcia drzwi dokonali: Józef Gruszka - poseł na Sejm RP, st. bryg. Jan Cała - przedstawiciel Komendanta Głównego PSP, st. bryg. Zygmunt Leszczyński - prezes Zarządu Woj. Związku OSP, mgr Stefan Kobierski - przedstawiciel Rady Gminy, mgr inż. Czesław Jaśkiewicz - Wójt Gminy.

Podczas części oficjalnej przemówienia z wyrazami szacunku, uznania i wdzięczności za trud, za wybudowanie w czynie społecznym pięknego domu strażaka, za humanitarną działalność strażaków na polu ochrony przeciwpożarowej Wygłosili: Józef Gruszka, st. bryg. Jan Cała, st. bryg. Zygmunt Leszczyński, mgr Stefan Kobierski, mł. bryg. Ryszard Frątczak, Aleksander Korzeniowski - prezes Zarządu Gminnego Związku OSP.

Uroczystość została uświetniona częścią artystyczną w wykonaniu orkiestry dętej OSP w Chełmcach, która przedstawiła repertuar pięknych marszy i wianek, oraz zespołu artystycznego miejscowej Szkoły Podstawowej prezentującego bogaty dorobek wierszy i piosenek patriotycznych.

Młodzież szkolna i ich nauczyciele oraz orkiestra zostali nagrodzeni brawami, na które sobie zasłużyli.

Poza częścią oficjalną miała miejsce strażacka gościnność, biesiadne przyjęcie i zabawa taneczna do białego rana.

Pragnę za pośrednictwem "Opatowianina" podziękować Ochotniczej Straży Pożarnej w Chełmcach za wspaniałe zorganizowanie uroczystości oraz złożyć najlepsze życzenia by wzniesiony w wielkim trudzie Dom Strażaka dobrze służył straży w jej pracy i służbie na rzecz ochrony przeciwpożarowej i był miejscem rozwoju życia kulturalnego i społecznego.

Prezes Zarządu Gminnego
Związku Ochotniczych Straży Pożarnych
Aleksander Korzeniowski

AKTUALNOŚCI

29 kwietnia br. w pięćdziesiątą rocznicę zakończenia II Wojny Światowej na corocznym zjeździe w Kaliszu spotkali się byli więźniowie obozu koncentracyjnego w Dachau. Mszę św. w Bazylice św. Józefa odprawił prymas Józef Glemp.

Uroczystości połączone były z ogólnopolskim dziękczynieniem za pokój i ogólnopolską sesją II Synodu Plenarnego.

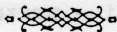
Gościem tych uroczystości był m.in. ks. biskup z Zamościa, który w dniu 30 kwietnia br. gościnnie w kościele parafialnym w Opatówku koncelebrował mszę świętą.



W dniu 30 kwietnia br. około godz. 9-tej u zbiegu ulicy Piaskowej i Kaliskiej samochód osobowy potrącił rowerzystkę, która wyjechała nagle z ulicy podporządkowanej na drogę główną. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.



Wzorując się chyba na pracownikach warszawskiego "Ursusa" i zakładów zbrojeniowych - kasztanowce zastrajkowały i nie zakwitły na czas maturalnych zmagania. Na dodatek egzaminy zostały opóźnione, bo trzeba było ustalić dwa wolne dni od pracy "dla uczczenia" które potem wszyscy musieli odpracować w soboty. Czasy nowe, a pomysły stare. W jedynej w Opatówku średniej uczelni ukończyło szkołę 76 słuchaczy z czego 66 przystąpiło do maturalnych egzaminów pisemnych. W chwili oddawania numeru do druku, trwają egzaminy ustne.



Po interwencji u dwóch radnych naszej gminy udało się wywieźć hałdę szlaku z kotłowni przy ulicy Piaskowej. Krajobraz jaki zostawiła po tej pracy ekipa wywożąca szlakę można zaobserwować na Wilczych Ługach podczas grzybobrania. Tylko, że tam robią to świnki /dzikie/ a tutaj podobno pracowali ludzie. Zniszczono koparką gładki jak stół wjazd na podwórko i zostawiono półmetry dół. W roku ubiegłym było to samo. Zawsze apeluję: jeżeli nie możemy już sami czegoś zbudować, to nie niszczy tego co zbudowali inni. Sprawcom i tym, którzy być może za to jeszcze zapłacili dedykuję lekturę dzieła Tadeusza Kotarbińskiego "Traktat o dobrej robocie".



Staraniem księdza kanonika uruchomiony został zegar na parafialnym kościele i od soboty 20 maja br. "czarno na białym" pokazuje kto się spóźnił do kościoła, a kto przyszedł wcześniej.



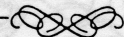
Opatowska "Sparta" dzielnie poczyną sobie na piłkarskim boisku. Ostatnio wspięła się już na 5 miejsce w tabeli. Zasiługa to młodego zespołu, który z kronikarskiego obowiązku pozwolę sobie wymienić ad personam:

dwaj bramkarze: Jerzy Masłowski i Dariusz Haładyn, stoperzy: Arkadiusz Tomczyk i Grzegorz Wódka, obrońcy: Maciej Łuczak i Mirosław Korczyński, kapitan drużyny: Daniel Walczyński grający w pomocy z Henrykiem Chałęzą i Zbigniewem Ciamciakiem. Napastnicy: Daniel Kupczyk, Tomasz Antczak, Damian Karolak i Grzegorz Stasiak.

Rezerwę "Sparty" stanowią: Piotr Pawlak, Maciej Karolak, Jacek Pawlak, Grzegorz Milwicz i Sylwester Kliber. Jak wieść gminna niesie dwaj piłkarze: Daniel Kupczyk i Grzegorz Stasiak to wyróżniający się zawodnicy. Udostępniający mi te dane p. Ryszard Tomaszewski podzielił ten pogląd, dodając, że w drużynie "Sparty" słabych zawodników nie ma. Miał rację. "Sparta" w niedzielę 21 maja br. pokonała Kraszewice 4 : 1.



Niezwykłego tempa nabrały prace przy budowie magistrali gazowej. Jaskrawo żółte przewody w połowie maja już przekroczyły wiadukt nad torami Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.



Para łabędzi gniazdujących na opatowskim stawie ma siedem, ślicznych, jasnoszarych, puszystych łabędziątek.



22 maja br. z bogatym i bardzo pięknym programem artystycznym w Muzeum Historii Przemysłu została otwarta kolejna ekspozycja zatytułowana "Struktura Szkła Henryka-Albina Tomaszewskiego".



W dniu 20 maja br. na stawie w Opatówku odbyły się spławikowe zawody o mistrzostwo Koła PZW w Opatówku w kategorii juniorów. Startowało 10 uczestników.

Pierwszą rybę złowił, debiutujący w zawodach Paweł Kołomecki. Lin był piękny, ale po zmierzeniu powędrował do wody.

Zawody, których zwyciężczynią została Anna Mysejra /karp 1.555 g/ a drugie miejsce zajął Marcin Michalski /80 g - okoń/, nadzorowali weterani opatowskiego wędkarstwa: Tadeusz Wojcieszak, Wojciech Wejman i Janusz Przyłęcki.

Romuald Rogoziński

